

MONOLOG 1

BIFF *z rosnącym zdenerwowaniem*

Hap, odkąd przed wojną wyjechałem z domu, zmieniłem ze trzydzieści różnych posad i zawsze wychodziło na to samo. Po prostu dopiero niedawno to sobie uświadomiłem. W Nebrasce, gdzie pasłem bydło, w obu Dakotach, w Arizonie, a ostatnio w Teksasie. Chyba dlatego przyjechałem teraz do domu, że wreszcie to zrozumiałem. Ta farma, na której pracuję... tam jest teraz wiosna, kapujesz? I mają z piętnaście nowo narodzonych źrebaczków. Czy może być coś bardziej wzruszającego i... piękniejszego niż widok kłaczy ze źrebakiem? No i fajnie tam, wiesz? Teksas jest fajny i ta wiosna... A gdy tylko nadchodzi wiosna, bez względu na to, gdzie mnie zastanie, zaraz mam wrażenie, że – mój Boże – przecież ja do niczego nie dojdę! Co ja, do diabła wyprawiam, uganiam się z końmi za dwadzieścia osiem dolarów na tydzień! Mam trzydzieści cztery lata, powinienem budować przyszłość! I zaraz w te pędy wracam do domu. A teraz, kiedy już tu jestem, nie wiem, co ze sobą począć. *(po pauzie)* Zawsze stawiałem sobie za cel, aby nie marnować życia, i za każdym razem, kiedy tu wracam, widzę, że to właśnie robię.

MONOLOG 2

HAPPY *porusza się energicznie, gestykulując*

Na razie mogę tylko czekać, aż umrze kierownik handlowy I przypuśćmy, że wskoczę na jego miejsce... To mój dobry kolega. Właśnie wybudował sobie fantastyczną rezydencję na Long Island, pomieszkał tam dwa miesiące, sprzedał i teraz buduje następną. Jak tylko skończy budowę, przestaje go to cieszyć. Ze mną byłoby dokładnie tak samo. Sam nie wiem, po jakiego diabła pracuję. Czasem siedzę w mieszkaniu, sam jak palec, i myślę o czynszu, który płacę, To wariactwo, ale przecież tego właśnie zawsze chciałem Własnego mieszkania, samochodu, mnóstwa kobiet... A mimo to, cholera, czuję się samotny.

DIALOG

BIFF *z entuzjazmem*

Słuchaj, a może pojechałbyś ze mną na Zachód?

HAPPY

Ty i ja, hę?

BIFF

Jasne, może kupilibyśmy ranczo. Będziemy hodować bydło, żyć z pracy rąk... Faceci tak zbudowani jak my powinni pracować na powietrzu.

HAPPY *w euforii*

Bracia Loman, co nie?

BIFF *z ogromną serdecznością*

A jak! Stalibyśmy się sławni w całym stanie!

HAPPY *zachwycony pomysłem*

Biff, to jest to, o czym zawsze marzyłem! Czasem mam chęć zedrzeć z siebie ciuchy na środku sklepu i dać w ucho cholernemu kierownikowi, Rozumiesz, od każdego w tym sklepie jestem lepszy w boksie, biegach, podnoszeniu ciężarów, ale muszę słuchać poleceń tej hołoty, tych mięczaków, dopóki szlag mnie całkiem nie trafi.

BIFF

Mówię ci, młody, gdybym miał cię przy sobie, na pewno byłbym szczęśliwy.

HAPPY *żywo*

Wiesz, Biff, wszyscy wokół mnie są tak fałszywi, że ciągle obniżam loty.

BIFF

Człowieku, we dwóch stalibyśmy za sobą murem, mielibyśmy komu ufać...

HAPPY

Gdybym był gdzieś blisko ciebie...

BIFF

Hap, cały kłopot w tym, że nie nauczyli nas pazerności na forszę. Nie mam do tego smykałki.

HAPPY

Ja także.

BIFF

No więc jedźmy.

HAPPY *Po chwili*

Mam tego towaru, ile zechcę, na każde skinienie. Gdy tylko się podle poczuje. Niestety z nimi jest jak z kręglami: przewracasz je po kolei i to nic nie znaczy. A ty nadal z kwiatka na kwiatek?

BIFF

E tam. Chciałbym znaleźć sobie dziewczynę... stateczną, no i żeby coś miała...

HAPPY

Ba! Ja też o tym marzę.

BIFF

Daj spokój, nigdy byś nie wracał do domu.

HAPPY

Wracałbym! Chcę takiej, co potrafi mi się postawić, z charakterem. Jak mama, kapujesz? Możesz mnie uznać za sukinsyna, ale coś ci powiem. Ta Charlotte, z którą dziś byłem, za pięć tygodni wychodzi za mąż.

Przymierza nowy kapelusz.

BIFF

Picujesz!

HAPPY

Skąd, facet jest kandydatem na wiceprezesa naszej firmy. Nie wiem, co mnie napadło, może mam przerost ambicji? W każdym razie poderwałem ją i teraz nie mogę się baby pozbyć. Już trzeciemu kierownikowi wykręciłem taki numer. Czyż to nie paskudna cecha? A wiesz, jaki jest szczyt wszystkiego? Ja chodzę na te wszystkie śluby! (*śmieje się mimo oburzenia*) Tak samo z łapówkami: niby ich nie biorę. Ale od czasu do czasu producenci wciskają ci studolarówkę, żeby złożyć u nich zamówienie. Wiesz, jaki jestem uczciwy, ale to tak jak z tą dziewczyną... nienawidzę się za to. Bo tak naprawdę jej nie chcę, a jednak biorę... i sprawia mi to frajdę!

BIFF

Chodźmy już spać.

HAPPY

Więc do niczego nie doszliśmy, hę?